

Żywczyński, Mieczysław

"Watykan i katolicyzm w konce XIX-naczale XX w.", M. W. Szejnman, Moskwa 1958 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 52/1, 194-199

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

	Bawełna surowa	Osnowa 27/29	Kalikota 0,90
styczeń 1861	100	100	100
luty 1862	131	126	100
wrzesień 1862	269	221	119
lipiec 1863	207	190	116
grudzień 1863	262	256	154
kwiecień 1864	251	238	144
czerwiec 1864	262	241	146
marzec 1865	162	162	100

Mimo wspomnianych braków, praca C. Fohlana spełniła swe zadanie, jest cenna i interesującą monografią francuskiego przemysłu włókienniczego, dostarczającą całe bogactwo szczegółowych faktów.

Juliusz Łukasiewicz

M. W. Szejnman, *Watykan i katolicyzm w koncu XIX — początku XX w.*, Akademia Nauk SSSR, Instytut historii, Moskwa 1958, s. 468.

Autor recenzowanej pracy wydał po wojnie już parę książek i artykułów na temat dziejów papieżstwa w czasach najnowszych, nie licząc popularnego zarysu całości dziejów tej instytucji. Wszystkie te prace są ujęte z marksistowsko-leninowskiego punktu widzenia, podobnie jak i książka tu omawiana. Nie ulega wątpliwości, że przy innej postawie światopoglądowej badacza ogólna ocena dziejów papieżstwa wypadłaby inaczej, ale celem niniejszej recenzji nie będzie omawianie tej postawy ani zastanawianie się nad sposobem użycia przez autora metody marksistowsko-leninowskiej, idzie mi tylko o to, co autor wniósł nowego do historiografii papieżstwa.

Już z góry można powiedzieć, że praca omawiana stoi o wiele wyżej niż ogół dawniejszych prac autora i to zarówno ze względu na sposób wykładu, jak i ze względu na swą podstawę bibliograficzno-źródłową. Autor zaraz na początku przyznaje, że papieżstwo powstało i wyrosło jako instytucja religijna, choć nie ograniczało się do działalności czysto religijnej (s. 4), poza tym zaś unika na ogół jaskrawych epitetów, które trafiały się w jego dawniejszych pracach.

Pewne wątpliwości budzi tytuł pracy, bo katolicyzmowi autor poświęca właściwie tylko jeden rozdział i to niecały na 6 rozdziałów całości, w gruncie rzeczy jednak i w tym jednym rozdziale jest mowa głównie o Watykanie. Sądzę zatem, że tytuł książki niezupełnie odpowiada jej treści.

Wykaz źródeł i literatury obejmuje 11 stron, w tym dwie poświęcone klasikom marksizmu-leninizmu. Oprócz źródeł drukowanych autor korzystał z rosyjskiego archiwum polityki zagranicznej, a więc głównie z raportów posłów rosyjskich w Watykanie. Jest to źródło bardzo ważne, rząd carski bowiem, mimo swego oficjalnego lekceważenia dla papieżstwa, doceniał swą placówkę watykańską, o czym świadczy m.in. choćby to, że znaleźli się na niej ludzie, którzy później odgrywali poważną rolę w dyplomacji rosyjskiej (np. Izwolski i Sazonow). Obserwowali oni uważnie, pomagali zaś im często, dzięki związkowi Rosji z Francją, ambasadorowie francuscy. Wprawdzie wydobyte z tych relacji informacje nie są tak rewela-

cyjne jak te, które ogłosił Adamow¹, ale autor uzupełnił te ostatnie zwłaszcza na temat stosunku papieży Leona XIII i Piusa X do sprawy polskiej i zagadnień społecznych oraz na temat stanowiska Piusa X wobec konfliktu austriacko-serbskiego.

W wykazie źródeł i literatury można by wskazać szereg braków i to dość poważnych (np. brak wspomnień Baumgartena, Montsa, Hohenlohego, Orlando, prac Crispoltiego, Aureliego, Jemolo, Engel-Janosięga, Salata, Fernessoli, Rivière'a, Auberta, Patina, Bredta), ale na obronę autora trzeba powiedzieć, że bibliografia na tematy przez niego omawiane jest tak olbrzymia, że pewne opuszczenia (choć nie wszystkie) były nieuniknione.

Wiele sądów autora budzi niejednokrotnie zastrzeżenia, niektóre zaś są po prostu błędne. Najwięcej jest ich w I rozdziale, najslabszym w całej pracy. Nie można np. zgodzić się z tym, co autor pisze o tzw. amerykanizmie i modernizmie w kościele. Geneza pierwszego z nich była bardziej skomplikowana niż podaje autor; amerykanizm nie zaczął się dopiero od Heckera i Irelanda²; papież Leon XIII potępił amerykanizm nie encykliką, lecz przez brewe, skierowane do kard. Gibbonsa³. Nie chodziło tu o potępienie separatystycznych tendencji i dążności do osłabienia władzy papieskiej, jak suponuje autor, lecz o charakterystyczne dla amerykanizmu nowe sposoby nawracania niekatolików i jego nacisk na tzw. „cnoty czynne“.

Trudno się też zgodzić na to, co pisze autor o tzw. modernizmie. Terminem tym oznaczano pierwotnie wszystkie próby pogodzenia katolicyzmu z kulturą nowożytną, określonego jednak, ścisłego znaczenia w kościele nabrał on od r. 1907, od encykliki papieskiej *Pascendi*. Już wcześniej zresztą teologowie rzymscy wybrali z prac ówczesnych pisarzy katolickich szereg zdań, które uważali za błędne i hereetyckie, i stworzyli z nich system dość zwarty, nazwany modernizmem. W rzeczywistości jednak nikt z owych pisarzy nie wyznawał w całości takiego systemu, nie było szkoły „modernistycznej“⁴. Można by ostatecznie mówić — jak to robi Jemolo — o „modernizmach“⁵, choć ściśle biorąc może chodzić tylko o „modernistów“, tak się też wyraża encyklika *Pascendi*⁶. Niesłusznie przy tym autor zalicza do modernistów Schella i Duchesne'a. Wprawdzie w czasach Piusa X każdy niemal uczony katolicki, posługujący się nowszymi metodami naukowymi, uchodził za „modernistę“, ale tego poglądu nawet konserwatyści katolicy nie biorą dziś na serio. Hermann Schell byłby modernistą, gdyby rzeczywiście w swej broszurze „Der Katholizismus als Princip des Fortschritts“ (1897 r.) głosił to, co mu przypisuje autor (s. 32), tj. gdyby odrzucał wiarę w cuda, w istnienie szatana i wieczność kar piekielnych, ale twierdzenie autora jest zupełnie bezpodstawne. Ani w tej pracy, ani w innych Schell nie był modernistą⁷. Nie był nim także słynny historyk Louis

¹ E. Adamow, *Diplomatija Watikana w naczalnuju epochu imperializma 1887—1900*, Moskwa 1931. Znam tylko przekład niemiecki: *Die Diplomatie des Vatikans zur Zeit des Imperialismus*, Berlin [1932].

² O amerykanizmie Th. T. McAvoy. *The Great Crisis in American Catholic History 1895—1900*, Chicago 1957 (najlepiej): R. D. Cross, *The Emergence of Liberal Catholicism in America*. Cambridge Mass. 1958.

³ Tekst brewe podaje Th. T. McAvoy, s. 379—91, omówienie na s. 275—80.

⁴ Obszernie to uzasadnia A. R. Vidler, *The Modernist Movement in the Roman Church, its Origins and Outcome*, Cambridge 1934.

⁵ C. A. Jemolo, *Chiesa e stato in Italia*, Torino 1952, s. 514 n.

⁶ Tekst jej podaje C. Mirbt, *Quellen zur Geschichte des Papsttums*, Tübingen 1924, s. 508—511.

⁷ J. Engert, *Lexikon für Theologie und Kirche* t. IX, 1937, s. 232—34; J. Rivière, *Le modernisme dans l'Eglise*, Paris 1929, s. 76—78.

Duchesne, choć od samego początku swej kariery naukowej miał mnóstwo wrogów wśród konserwatystów katolickich i choć jego uczniem był głośny „modernista” Loisy. Autor pisze, że niezadowolenie w oficjalnych kołach kościelnych wywołała książka Duchesne’a „Histoire ancienne de l’Eglise” (s. 31). Ściśle biorąc to niezadowolenie zaczęło się wcześniej. Już w r. 1877 Duchesne został denuncjowany w Rzymie w Kongregacji Indeksu z powodu swej rozprawy „Étude sur le *Liber Pontificalis*”, ale na szczęście znalazł paru obrońców, m.in. w archeologu de Rossi⁸. Samo wydawnictwo *Liber Pontificalis*, uchodzące ogólnie za arcydzieło mediewistyki, nie znalazło zresztą w Rzymie dobrego przyjęcia. Ale prawdziwą burzę przeciwko temu uczonemu wywołała jego recenzja książki Hanaulta, wywodzącego niektóre biskupstwa francuskie z I wieku⁹. Duchesne odrzucił tę tezę, a to sprawiło, że narzucono mu w r. 1885 urlop w Instytucie Katolickim (po raz drugi zresztą), którego był profesorem. Na katedrę już tu nie wrócił. Pierwszy tom historii kościoła, o którym pisze autor, wyszedł dopiero w r. 1905. Duchesne starannie unikał tematów ściśle teologicznych, dlatego też w pracach swych nie był modernistą. *Duchesne n’avait de goût ni pour le schisme ni pour le martyre*¹⁰. Inna sprawa, że w rozmowach prywatnych podważał wszystko¹¹, a jego żart nie szedł i najwyżej stojących dygnitarzy kościelnych.

Autor pisze, że Pius IX był przeciwny nawet kolejom żelaznym (s. 8). W rzeczywistości było akurat odwrotnie, był ich gorącym zwolennikiem, przeciwnikiem zaś i to zdecydowanym był jego poprzednik, Grzegorz XVI.

Autor podaje, że kościół starokatolicki został założony przez „tę niewielką część biskupów i duchowieństwa w różnych krajach” (s. 10), która nie chciała przyjąć dogmatu o nieomylności papieskiej. W rzeczywistości ani jeden biskup nie przeszedł do tego kościoła, który zresztą powstał tylko w Niemczech.

Apologeci Piusa IX, a nawet historycy cytują słowa, które papież ten miał powiedzieć w r. 1871 do posła francuskiego d’Harcourta: „Wszystko, czego pragnę, to mały kąt ziemi, gdzie byłbym panem; gdyby mi nawet ofiarowano zwrot mych państw, to bym odmówił...” Powiedzenie to ma świadczyć o wielkiej ugodowości Piusa IX w stosunku do państwa włoskiego, bo papież chciał tylko niezależności na symbolicznym kawałku ziemi, a zatem wina za niedojście do porozumienia spada na rząd włoski. Słowa te powtórzył i autor (s. 11), podkreślając nawet, że nie ma powodu im nie wierzyć, choć sam Watykan je zdementował już w r. 1871. Szkoda jednak, że autor nie zadał sobie pytania czy Pius IX mógł w ogóle takie słowa powiedzieć, skoro przeczy im całe jego postępowanie aż do śmierci. W rzeczywistości słowa powyższe powtarza się tylko na skutek pomyłki korektorskiej¹².

Pewne zastrzeżenia budzi ustęp pracy autora o wtargnięciu kapitału do kościoła (s. 20—25), gdyż autor opiera się nieraz na danych wątpliwej wartości, pisze poza tym tylko o dochodach Watykanu, ale nie analizuje wydatków, przede wszystkim zaś nie zwraca uwagi na zagadnienie adaptacji instytucji kościelnych do istniejących wówczas warunków ekonomicznych. Autor nie różnicuje przy tym niektórych zjawisk, pisząc np. że w Polsce do końca II wojny światowej kościoł był bogatym właścicielem ziemskim, choć tak było tylko w części Polski, lub omawiając eksploatację pracowników przez zakony na przykładzie klasztorów kongregacji Dobrego Pasterza, choć nie mogą one uchodzić za typowe, gdyż pracowały w nich kobiety upadłe,

⁸ H. Leclercq, *Historiens du christianisme, Dictionnaire d’archeologie et de liturgie* t. VI, cz. II, Paris 1925, kol. 2687.

⁹ Rec. w „Bulletin Critique” t. VI, 1885, s. 106—11.

¹⁰ S. Reinach, *Cultes, mythes et religions* t. V, Paris 1923, s. 405.

¹¹ A. Loisy, *Mémoires* t. I, Paris 1930, s. 161, 170—171.

¹² Zob. mój art. *Kościół i państwo we Włoszech*, „Życie i Myśl” 1954, nr 1, s. 77.

a w związku z tym regulamin był tu szczególnie surowy. O Banco di Roma autor powiedział za mało, przy czym rzecz przedstawił, jakgdyby jego twórcą był Leon XIII (s. 23), choć w rzeczywistości był to twór grupy arystokratów i bogaczy katolickich¹³. Powstał on w r. 1880, a rozporządzając oprócz własnych kapitałów także sumami, płynącymi do Rzymu ze świętopietrza, nie ograniczał się tylko do zwykłych operacji bankowych, lecz opanował także Towarzystwo Młynów oraz komunikację w Rzymie, o czym autor nie wspomina. Niesłusznie za to, jak się wydaje, przedstawił autor rolę tego banku i jego ówczesnego dyrektora, Ernesta Pacellego, podczas wojny włosko-trypolitańskiej. Z tego bowiem, co autor podaje, wynikałoby nie tylko to, że bank finansował tę wojnę i ogromnie się na niej wzbogacił, ale także i to, że był inicjatorem tej wojny (s. 262—263). Tak sądzili ambasadorowie rosyjski i niemiecki w r. 1911, ale nie wiedzieli oni prawdopodobnie o tym, że już w tajnym układzie z Francją w r. 1902 Włochy zapewniały sobie swobodę postępowania w Trypolisie (jeżeli Francja usadowi się w Maroku), w r. 1909 uzyskały także zgodę Rosji układem w Racconigi, miały też cichą zgodę swych sprzymierzeńców, Niemiec i Austro-Węgier. Rządowi włoskiemu chodziło o zatarcie wrażenia, spowodowanego niepomysłną wojną abisyńską i o uzyskanie rekompensaty w stosunku do zagarnięcia przez Francję Maroka w r. 1911. Imperialistyczny atak na Trypolis był zatem prędzej czy później nieunikniony. Pacelli zaangażował się w popieranie napaści na Trypolis tym chętniej, że była ona bardzo popularna wśród katolików włoskich, wszyscy biskupi włoscy zarządzili przecie, za zgodą Piusa X, modlitwy o jej powodzenie¹⁴.

Sporo trudu włożył autor w napisanie rozdziału o stosunku papieżstwa do ruchu robotniczego, jest tu wiele trafnych spostrzeżeń. Autor słusznie rozróżnił konserwatywne stanowisko papieża i często dość radykalne poglądy wielu ludzi kościoła. Ale i w tym rozdziale nie ustrzegł się od uproszczeń i nieściśłości. Sam termin „chrześcijański socjalizm“ (s. 78) na oznaczenie działalności społecznej katolików, choć autor pisze go zawsze w cudzysłowie, jest niezbyt słuszny. Najczęściej używano przecież wyrażenia „katolicko-socjalny (społeczny)“, ale nie „socjalistyczny“, bo tego wyrazu po prostu się bano. Socjalizm chrześcijański Bucheza i jego szkoły był bardzo nieufnie traktowany przez konserwatystów katolickich mimo powiązań osobistych między uczniami Bucheza a dominikanami. Ale gdyby nawet zgodzić się na termin „socjalizm chrześcijański“, to i tak autor nieściśle pisze, że powstał on w zachodniej Europie pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych z lat 1830-tych i że jego ideologami byli przedstawiciele arystokracji feudalnej (s. 81). Pionierzy tego ruchu wystąpili przecie już przed r. 1830 (Ballanche w r. 1818¹⁵, Lamennais w r. 1822¹⁶), poza tym zaś ani oni, ani Buchez nie byli arystokratami. Niesłusznie też pisze autor, że w Niemczech z „socjalizmem chrześcijańskim“ wystąpili z początku przedstawiciele kościoła, spośród których najbardziej znany był biskup Ketteler (s. 87). W rzeczywistości już przed nim w r. 1835 podobne poglądy głosił Franz Baader¹⁷, a w r. 1837 Franz Buss¹⁸, obydwaj ludzie świeccy. Ketteler zresztą został biskupem dopiero w r. 1850.

¹³ A. Caracciolo, *Roma capitale*, Roma 1956, s. 127.

¹⁴ J. Schmidlin, *Papstgeschichte der neuesten Zeit* t. III, München 1936, s. 66.

¹⁵ J.-B. Duroselle, *Les débuts du catholicisme social en France*, Paris 1951.

¹⁶ J.-B. Duroselle, op. cit., s. 37 n.

¹⁷ K. Buchheim, *Geschichte der christlichen Parteien in Deutschland*, München 1953, s. 89, W. Bredendiek, *Christliche Sozialreformer des 19. Jahrhunderts*, Leipzig 1953, s. 50—51, 55—68.

¹⁸ A. Franz, *Der soziale Katholizismus in Deutschland bis zum Tode Kettelers*, München Gladbach 1914, s. 49 nn; K. Buchheim, op. cit., s. 93—94.

W szczeroci katolickich działaczy społecznych autor nie wierzy. Powtarza zdanie historyka radzieckiego, M a n f r e d a, że de Mun poszedł drogą demagogicznego oszukiwania mas (s. 124); zdaniem autora partia chrześcijańsko-demokratyczna w Austrii oszukiwała ludzi słabo rozwiniętych pod względem politycznym (s. 146); twierdzeń tych nie popiera jednak dowodami.

Znacznie lepszy jest rozdział o dyplomacji Watykanu w okresie imperializmu (s. 164—315), gdyż autor miał tu paru poprzedników i ich wywody mógł uzupełnić. Przekonywające wydaje się dowodzenie, że przecenia się antyniemiecki kurs w polityce Leona XIII po r. 1887, ale trudno się zgodzić na twierdzenie, że papież ten zerwał z przymierzem francusko-rosyjskim już w końcu XIX w. (s. 230). Autor nie daje na to żadnych dowodów poza tym, że w Watykanie byli niezadowoleni z antyklerykalizmu francuskiego. Materiały zebrane przez Adamowa przeczą tezie autora, W i n t e r zaś stwierdził, że właśnie w latach 1894—1903 pogłębiła się przyjaźń rosyjsko-watykańska¹⁹, a więc nie mogło nastąpić zerwanie i z Francją. W r. 1899 dobrze poinformowany dawny sekretarz poselstwa w Rzymie, hr. Antoni Monts pisał do Holsteina, że Watykan nie zerwie z Francją, dopóki sekretarzem stanu będzie Rampolla, którego cechą charakteru jest nienawiść do Niemców²⁰. Podobnie pisał w r. 1903 kard. Kopp²¹. Niechęcią Rampolli do Niemiec tłumaczy się także silna opozycja kardynałów austriackich i niemieckich przeciwko Rampolli w r. 1903 i właśnie ze względu na popieranie przez niego przymierza francusko-rosyjskiego Puzyra wystąpił z ekskluzywą w stosunku do tego kardynała.

Autor słusznie powtarza zdanie „angielskiego“ (ściśle biorąc, irlandzkiego) historyka, B i n c h y, że Leon XIII nie wierzył w trwałość istnienia państwa włoskiego (s. 170), ale autor nie zacytował tego ustępu w całości, bo Binchy uzasadnia pogląd tego papieża stanem ówczesnych Włoch i dodaje, że również Bismarck nie wierzył w przetrwanie zjednoczonych Włoch²².

Mocno przesadzone wydaje się twierdzenie autora, że papieskie wezwanie z r. 1894 do Polaków, by byli posłuszni swym panującym, odpowiadało interesom polskiej burżuazji i arystokracji (s. 196, 222). Gdyby to było całkowicie słuszne, to trudno byłoby wytłumaczyć stanowisko ówczesnej prasy polskiej. „Nowoje Wremia“ z 31 maja 1894 (12 czerwca n. st.) zaatakowało Polaków za to, że byli niezadowoleni z encykliki papieskiej, a na dowód podawało fakt, że pochwalił ją tylko „Czas“ krakowski. Dodać warto, że w ówczesnej prasie polskiej częste są ataki i to czasem bardzo ostre na Leona XIII za jego politykę ugodową w stosunku do Rosji, Niemiec i Austrii. Zresztą gdy Pius X 3 grudnia 1905, powołując się na encyklikę z 1894 r., potępił polski ruch rewolucyjny, wywołało to również oburzenie Polaków, jak podaje sam autor (s. 250), a przecie brewe Piusa X powinno było jeszcze więcej odpowiadać interesom burżuazji i arystokracji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że trójlojalizm burżuazji polskiej był na przełomie XIX i XX w. daleko posunięty, ale nie należy go uogólniać.

Dość bezkrytycznie autor powtórzył zdanie historyka amerykańskiego, M a y n a r d a, że o wyborze Piusa X głównie zadecydował kard. Gibbon (s. 245). W rzeczywistości — według informacji ambasadora niemieckiego w Rzymie Bülowa — Sarto już w r. 1897 był wysuwany przez przeciwników Rampolli jako kandydat na pa-

¹⁹ E. Winter, *Russland und die slavischen Völker in der Diplomatie des Vatikans*, Berlin 1950, s. 88—105.

²⁰ A. Monts, *Erinnerungen und Gedanken*, Berlin 1932, s. 387—90.

²¹ W liście do Bülowa z 4 sierpnia 1903 (B. Bülow, *Denkwürdigkeiten* t. I, Berlin 1930, s. 621).

²² D. A. Binchy, *Church and State in Fascist Italy*, London 1941, s. 35: [it] made Bismarck, another shrewd observer, doubt the survival of united Italy.

pieża²³, a ponieważ w r. 1903 Rampolla nie miał szans wyboru, podobnie jak i inny kandydat, Gotti, przeto musiał być wybrany Sarto. Inna sprawa, że Sarto mógł nie wiedzieć o tym, że już przed r. 1903 był *papabilis*.

Bezkrytycznie też powtórzył autor zdanie marszałka Waldersee, że Piusa X wysunęli jezuita i że jego sekretarz stanu, Merry del Val był jezuitą (s. 246). Brak krytycyzmu autora w stosunku do cudzych zdań jest zresztą dość częsty. Tak np. na notatce o rozmowie przedstawiciela piotrogrodzkiej agencji telegraficznej z jakimś dygnitarzem kościelnym w r. 1916 ktoś w archiwum dopisał: „kardynał Ledóchowski“. Autor powtarza to bez żadnej wątpliwości (s. 59), choć w rzeczywistości kard. Ledóchowski zmarł 22 lipca 1902 i mogło chodzić tylko o jezuitę Ledóchowskiego, ten jednak nigdy nie był kardynałem.

Poza tym pomyłek i nieścisłości w pracy jest sporo. Tak np. autor nazywa św. Karola Boromeusza jezuitą (s. 449), choć nie był nim i nawet nie mógł zostać na skutek oporu papieża Piusa IV. Autor nie widzi różnic między encykliką i brewe. Kongregacja Propagandy Wiary jest według wyjaśnienia autora papieskim ministerstwem propagandy (s. 203), generała jezuitów nazywa kardynałem (s. 59, 419, 451), św. Ludwika króla umieszcza w IX w. (s. 452). Autor mówi o biskupie gnieźnieńsko-poznańskim (s. 198, 203, zamiast arcybiskupie), ale zato o arcybiskupie wrocławskim (s. 205, 267, 271, choć takiego przed r. 1929 nie było). Podobnych pomyłek w tytułach jest szereg. Są i omyłki w nazwiskach, np. Czaki (s. 217, 454 — zam. Czacki), Dinter (s. 198, 450 — zam. Dinder), Poppiel (s. 225, 453 — zam. Popiel), Żitowiecki (s. 250 — zam. Żdzitowiecki), Gathrein (s. 151 — zam. Cathrein) itd.

W sumie biorąc trzeba powiedzieć, że poziom pracy jest dość nierówny; obok sądów błędnych lub nadmiernie uproszczonych są w niej także spostrzeżenia bardzo słuszne, a przy tym nowe i uzasadnione.

Mieczysław Żywczyński

K. St. Pavlović, *Vojislav Marinković i njegovo doba (1876—1935)*, t. I—V, London 1955—1960, s. 116, 128, 134, 135, 140.

Przedwojenny dyplomata jugosłowiański, obecnie żyjący jako emigrant w Anglii, napisał biografię swego wieloletniego szefa, a długoletniego jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych (czasowo też premiera), Wójysława Marinkovića, niewątpliwie nie tylko jednego z czołowych mężów stanu królewskiej Jugosławii, lecz także jednej z najwybitniejszych postaci występujących w owym czasie na scenie Ligi Narodów.

Autor nie jest zawodowym historykiem; oczywiście, nie rości sobie też pretensji, by praca jego mogła być nazwana dziełem naukowym. Książka ma charakter przede wszystkim własnych wspomnień Pavlovića, z dodaniem uzyskanych od szeregu osób, m.in. od rodziny Marinkovića, szczegółów o tym wcześniejszym okresie życia owego męża stanu, gdy jeszcze autor książki z nim się nie mógł zetknąć. Toteż największą wartość mają te części dzieła (II—V), które opierają się na własnych wspomnieniach autora. Dotyczą one ostatnich dziesięciu lat życia Marinkovića i drugiej połowy rządów Aleksandra I.

Książka zawiera bardzo wiele żywo podanych szczegółów, staje się niekiedy niemal kroniką belgradzkich sfer rządowych końca lat dwudziestych i początku trzydziestych naszego stulecia, niekiedy zaś wycinkiem takiej kroniki sfer genewskich.

Nie będąc ani opracowaniem historycznym, ani także pamiętnikiem w ścisłym słowa tego znaczeniu, praca Pavlovića zasługuje jednak na uwagę i ma swoją

²³ Bülow do Holsteina 16 listopada 1897. Ch. zu Hohenlohe-Schillingsfürst, *Denkwürdigkeiten der Reichskanzlerzeit*, Stuttgart 1931, s. 407.